Nr. 26. Kraków, Sobota 1 Lutego 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 „ 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 „ 35

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Jéz. Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). J. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Maison de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

W przyszłym miesiącu rozpoczniemy w feletonie druk nadzwyczaj zajmującej powieści **T. T. Jeża** (Z. Miłkowskiego), osnutej na tle powstania styczniowego, p. t.: **„Za gwiazdą przewodnią"**.

Narodowcy ruscy u siebie.

Lwów, 30 stycznia.

(:) Dziś po południu w sali „Domu Narodnego" odbyło się walne zgromadzenie „Narodnej Rady", stowarzyszenia politycznego, głównej organizacyi ruskich narodowców odcienia p. Romańczuka. Przebieg zgromadzenia wiernie odzwierciedlił charakter i temperament stronnictwa. Jeżeli o radykałach ruskich można powiedzieć, że mają aż zanadto myśli i pomysłów, że w programie swoim tyle ich stłoczyli sprzecznych nieraz ze sobą, że chaos z tego powstał, to jako główną cechę „narodowców" możnaby podnieść właśnie brak myśli. „Dajcie mi jaką myśl wielką", od takiego cytatu zaczął jeden z mowców, a możnaby to śmiało zastosować do całego przebiegu zgromadzenia, z tym dodatkiem, że nawet „małych myśli" nie było tam do zbytku, a jeśli się w istocie jaka pojawiła, to chyba wygłoszona przez którego z mowców „pożyczonych" od radykałów. Uczucia było niezaprzeczenie wiele, poezyi w prozie, a nawet w wierszach, jeszcze więcej; przelewały się przez cztery godziny fale wymowy, a z tego rezultat realny równa się jeśli nie zeru, to bardzo niewielkiej wartości. Wszyscy niemal mowcy robili rozpaczliwe wysiłki, aby uchwycić grunt pod nogami, a mimo to wszyscy niemal rozpływali się we mgłach na szewczeńkowską nutę nastrojonych frazesów.

Zebranie zagaił poseł do Rady państwa J. Romańczuk, przewodniczącym wybrano radykalnego posła na Sejm dr. Okuniewskiego. Ten, dziękując za wybór, zaznaczył pogorszone położenie obecne Rusinów w Sejmie. Liczba posłów się zmniejszyła, ale to jeszcze nie jest klęską, bo nie tyle od liczby zależy powodzenie, co od wartości osobistej ludzi. Jako przykład, ile można zdziałać nawet przy małej liczbie posłów, mowca wskazał na mazurskie „stronnictwo ludowe". Rozporządza ono kilku zaledwie mandatami, ale postępuje solidarnie a z energią, i większość sejmowa przekonała się nie dalej, jak na ostatniem posiedzeniu, że ich lekceważyć nie można, musiała im nawet do pewnego stopnia ustąpić. Tak samo acz nazbyt nieliczni niezawiśli posłowie ruscy mogą osiągnąć w Sejmie rezultaty, jeśli potrafią zająć odpowiednie stanowisko. Dalej omawiał dr. Okuniewski deputacyę ruską, która jeździła do Wiednia, a odpowiadając na czynione zewsząd z tego powodu zarzuty, zakończył słowami: „My, biedny chłopski naród, zrobiliśmy może po chłopsku — ale zrobiliśmy dobrze".

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału i sprawozdania kasowego, p. Romańczuk zabrał głos na temat: „Obecne polityczne położenie Rusinów i co im wypada nadal robić?" Przypomniał on odezwę, wydaną przed 10 laty przy zakładaniu „Narodnej Rady", zaznaczającą upośledzenie Rusinów na wszystkich polach, i wyraził zdanie, że wszystko, co w owej odezwie powiedziano, da się zastosować do obecnej chwili, owszem jeszcze za słabo określono teraźniejsze położenie Rusinów. Wszystko im się z rąk wymyka: utracili silną hierarchiczną organizacyę, utracili niezawisłe duchowieństwo, odebrano im wpływ na nadzór szkolny, stanowiska publiczne jeszcze mniej niż dawniej znajdują się w ruskich rękach, zmniejszyła się liczba posłów ruskich w Sejmie. Nawet gminom chcą odebrać samodzielność przez stworzenie gmin okręgowych, tj. czegoś w rodzaju dawnych mandataryatów. Pozostaje jeszcze prasa i Towarzystwa, jako czynnik polityczny, ale i na nie czynią się zamachy wielkie im szkody wyrządzające. Czego dawniej nie bywało, wszędzie we wschodniej Galicyi Polacy zakładają łacińskie kaplice, kościoły, klasztory, przez nauczycieli szerzy się polonizacyę i polski patryotyzm. Lud wreszcie zrozpaczony rzuca ziemię i wychodzi do Brazylii. Najgorszem zaś jest osłabienie się charakterów i szerząca się demoralizacya wśród społeczeństwa ruskiego.

Skreśliwszy tak ciemny obraz nietylko położenia, w jakiem się społeczeństwo ruskie znajduje, ale już wprost samego społeczeństwa, p. Romańczuk przeszedł do drugiej części swego referatu, t. j. do środków zaradczych. Czyż mamy ręce opuścić? — zapytał — i w odpowiedzi na to przerzucił się odrazu z pesymistycznego w optymistyczny ton i począł przedstawiać, że to jest rękojmi polepszenia się obecnego stanu. — I zapomniawszy, co mówił przed chwilą o zdemoralizowaniu się ruskiego ogółu, podniósł z entuzyazmem, że liczba ludzi pracujących dla dobra publicznego, ofiarnych wprost, wśród Rusinów szybko wzrasta. Wbrew swemu twierdzeniu o utrapieniach, jakie mają cierpieć ruskie Towarzystwa, skonstatował ich ciągły rozwój, i jak gdyby ani wzmianki nie było poprzednio o pognębianiu prasy ruskiej przez konkurencyę urzędowych i półurzędowych organów, oznajmił, że pisma ruskie zyskują coraz szersze koła czytelników.

Po tak konsekwentnym, a blisko dwugodzinnym wywodzie, mowca postawił wreszcie wśród hucznych oklasków rezolucyę, domagając się, aby wszyscy Rusini solidarnie przestrzegali programu narodowego, a specyalnie: 1) prywatnie i publicznie, w słowie i piśmie używali języka ruskiego; 2) aby popierali ruskich kupców, ruskich przemysłowców, ruskie kasy, Towarzystwa asekuracyjne i wogóle ruskie instytucye; 3) aby zwracali baczną uwagę na zarząd gmin.

Następnie zjawił się na estradzie niejaki p. Petrycki i wygłosił półgodzinny wiersz, apoteozujący Kozaczyznę i... p. Romańczuka.

Ks. Tanniczkiewicz mówił długo i z wielkim entuzyazmem o potrzebie podniesienia ducha, i jako powód fatalnego dla Rusinów wyniku ostatnich wyborów wskazał na to, że wtedy dopiero idzie się do ludu, kiedy nadchodzi chwila wyborów.

Z kolei zabrał głos dr. Franko. Powiedział on, że mów wygłaszanych słuchał jakby głosów z innego, nieznanego mu świata. Wszystko to było może bardzo poetyczne, ale realnej politycznej myśli w tem odnaleźć niepodobna. Innego też zdania nie można wyrazić o rezolucyach p. Romańczuka. Są to *pia desideria*, których spełnienie wcale nie zawisło od tego, czy się jakiś wniosek na jakiemś zgromadzeniu przyjmie, czy nie. Uchwalać n. p. że „każdy Rusin ma przestrzegać programu narodowego", znaczy tyle, co powziąć uchwałę: „Weźmy księżyc do kieszeni". Ażeby więc zgromadzenie wydało jakiś realny rezultat, mowca proponuje, aby „Narodna Rada" 1) urządziła w ciągu roku przynajmniej po jednym wiecu w każdym powiecie, 2) prowadziła ewidencyę pracy politycznej wśród Rusinów, 3) zorganizowała bezpłatną pomoc prawną dla włościan, zwłaszcza w sprawach politycznych.

Ale nawet bardzo trzeźwa przemowa dra Franki nie zdołała wytrzeźwić zebranych z poetycznych a beztreściowych wynurzeń. Na tę samą bowiem nutę, co p. Romańczuk i dwaj następni mowcy, t. j. przewlekle, w ogólnikach, chociaż może nieraz ze szczerym zapałem, przemawiali inni uczestnicy zgromadzenia, jak włościanin Łoziński, kupiec Korytowski z Kałusza, księża Nehrebecki, Kaczala, Curkowski i Świteńkij. Po przemowie ponownej p. Romańczuka rezolucye jego uchwalono jednogłośnie, a wnioski dra Franki przekazano do Wydziału. Przy wyborach przewodniczącym ponownie został p. Romańczuk, a do Wydziału wszedł między innymi dr. Franko. Zdawałoby się więc, jak gdyby narodowcy chcieli odświeżyć swój sztandar i swoją taktykę, przyjmując [illegible] żywioły, które dotychczas znajdowały się względem nich w opozycyi.

Ostatnim punktem porządku dziennego był referat dra Oleskowa, który wyłuszczył znane swe zapatrywania na emigracyę wogóle, a na wychodźtwo do Kanady w szczególności.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych.

II.

Wcale dokładny obraz obecnego stanu przemysłowych szkół uzupełniających dają dołączone do sprawozdania trzy statystyczne tabele i zbiór szczegółowych sprawozdań zarządów tychże szkół. Do 42 szkół zorganizowanych poprzednio (jedna z nich tylko, w Kałuszu, choć zorganizowana, nie weszła jeszcze w życie) przybyły z początkiem bież. r. szkol. dwie nowe szkoły uzupełniające w Łańcucie i Buczaczu, a urządzenie szkoły żywieckiej jest w toku.

Jak wspomnieliśmy wyżej, ogólna liczba uczniów uzupełniających szkół przemysłowych w r. 1895 wzrosła do 1502, jednakże nie dzięki faktycznemu wzmaganiu się frekwencyi, lecz z powodu zorganizowania w ostatnim roku dziesięciu szkół nowych (we Lwowie). Jest to jeden objaw, który na pierwszy rzut oka niemile uderza. Przeciętnie na jednę szkołę przypada zaledwie 120 uczniów, cyfra sama przez się niewymownie mała, świadcząca o uchylaniu się dotąd wielu z młodzieży rękodzielniczej od obowiązku korzystania z nauki uzupełniającej. W szczegółach przedstawia się ten stan bardzo niewesoło. Lwów n. p. posiada 10 szkół przemysłowych uzupełniających, a tylko w dwóch liczba uczniów nieznacznie ponad przeciętną wyrasta, w ośmiu zaś nietylko jej nie dosięga, ale zaledwie połowę tej cyfry przekracza. W Krakowie nieco lepiej: na pięć szkół uzupełniających jedna tylko (na Dajworze) wykazuje liczbę uczniów od przeciętnej niższą (112), inne cieszą się frekwencyą na ogół większą: szkoła na Kazimierzu 155, na Smoleńsku 156, w ogrodzie Angielskim 192, na Kleparzu 252 uczniów. Z miast prowincyonalnych z najwyższemi cyframi figurują: Przemyśl 289 uczniów, Biała 239, Nowy Sącz 209, co jednak w stosunku do ogółu zaludnienia tych miast, podobnie jak w stołecznych ogniskach ruchu przemysłowego, nie jest nawet w drobnej cząstce wyrazem rzeczywistej potrzeby. Względnie wysoką frekwencyę z miast mniejszych wykazują: Gorlice 132, Bochnia 112, Wieliczka 111 i Nowy Targ 106 uczniów. Frekwencya więc w naszych szkołach uzupełniających jest jeszcze niesłychanie słabą, a nadto bardzo nieregularną. Dowodzi tego stosunkowo niski (74·5) przeciętny procent uczniów klasyfikowanych, tak, że właściwie tylko 90 uczniów z przecięcia liczyć można w każdej szkole jako takich, którzy z nauki faktyczną korzyść odnoszą. I pod tym względem zresztą istnieje w pojedyńczych szkołach wielka rozmaitość. Procentowo największą liczbę uczniów klasyfikowanych, a więc uczęszczających na naukę regularnie, wykazuje kilka szkół lwowskich: u ś. Marcina 93%, ś. Elżbiety 89%, ś. Anny 87%, Kołomyja 85%, Podgórze i Nowy Targ po 83%. W Krakowie natomiast regularność frekwencyi bardzo wiele jeszcze pozostawia do życzenia; procent uczniów klasyfikowanych tylko w dwóch szkołach na Kazimierzu i na Dajworze jest nieco wyższym od przeciętnej (79%), równa się jej w ogrodzie Angielskim, a na Smoleńsku (72·4%) i na Kleparzu (71%) nawet jej nie dosięga. W szeregu miast prowincyonalnych na szarym końcu pod względem regularności frekwencyi stoją Sambor (69%), Sanok (66·5%), Stryj (63·3%) i Tarnów, gdzie na 100 uczniów tylko 56 doczekało się klasyfikacyi.

Powyższe cyfry uprawniają do bardzo smutnych refleksyj. Faktem jest, że nasza młodzież rękodzielnicza nielicznie na naukę się zapisuje i nieregularnie uczęszcza do szkół uzupełniających, a ponieważ młodzieży samej za to winić nie można, więc cała odpowiedzialność spada niestety na ogół naszych majstrów i pryncypałów, którzy ustawą przemysłową obowiązani są ułatwiać chłopcom pobieranie przemysłowej nauki, a obowiązkowi temu nie czynią zadość. Sprawozdanie komisyi stwierdza, że pod tym względem potrzebną jest zawsze pomoc starostw, jako władz przemysłowych, i słusznie zaznacza, że użycie w danym razie nawet środków przymusowych, ustawą przewidzianych, ażeby majstrowie obowiązek spełniali, jest w wielu wypadkach pożądane. Czy jednak starostwa czynią, co do nich należy, w sprawozdaniu żadnej nie znajdujemy odpowiedzi.

Wogóle czuć się daje w społeczeństwie naszem wielki jeszcze brak zrozumienia, jak ważnem dla kraju i jak potrzebnem jest należyte wykształcenie warstw rękodzielniczych. Pod tym względem żadnego porównania z innemi krajami znieśćbyśmy nie mogli, a jakże nam daleko n. p. do tego, co mają Czesi, gdzie na niespełna sześć milionów ludności uczęszcza do 233 szkół przemysłowych uzupełniających corocznie 31.000 uczniów na naukę, a około 27.000 ją kończy!

Z Sejmu krajowego.

Wczoraj toczyły się w dalszym ciągu obrady nad ustawą łowiecką, przyczem, na wniosek posłów ze stronnictwa ludowego, kilkanaście paragrafów odesłano napowrót do komisyi. Stawiano liczne poprawki, i dyskusya przybrała obrót dość żywy. — Za zakazem polowania w niedziele i dnie świąteczne przemawiał ks. kardynał Sembratowicz, co też, mimo dość silnej opozycyi niektórych posłów, Sejm uchwalił.

Więc nie będzie już osławionych „*Sonntagsjägerów*".

Po trzy godziny blisko trwających rozprawach uchwalono wreszcie całą ustawę, składającą się z 88 paragrafów, z wyjątkiem §§. 46, 47, ustępu z całego §. 51, 56, 63 i 78, które komisya ma zbadać celem poczynienia zmian przez Sejm zażądanych.

Bez dyskusyi załatwiono sprawozdanie komisyi drogowej o czynnościach departamentu IV Wydziału krajowego. Uchwalono: sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu IV Sejm przyjmuje do wiadomości. Wzywa się rząd, by wyjednał stałą dotacyę ze skarbu państwa na subwencyonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych w kraju, a to w tym co najmniej stosunku, w jakim na ten cel przyczynia się fundusz krajowy, i aby jak najrychlej wziął pod rozwagę sprawę uzupełnienia sieci dróg rządowych w Galicyi, odpowiednie wnioski przedłożył Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania.

W dalszym ciągu przedłożył p. Gorayski sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych, z następującemi wnioskami:

Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 10 grudnia 1895 roku o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych Sejm przyjmuje do wiadomości. Sejm przyznaje na regulacyę rzek niespławnych w myśl uchwały swo-

---

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

27 (Ciąg dalszy).

Do pani baronowej Santa Giulia w Cefalu.

„Nie gniewaj się na mnie Heleno; nie mogłem odmówić przysługi Clenezziemu, który przeklina podagrę. Dlatego poczciwego człowieka gotów jestem podjąć się jakiejkolwiek roli, nawet roli intruza.

Byłem u Bogliettiego we wtorek, nie zastałem go, wyjechał do Florencyi, miał wczoraj wieczór powrócić. Dzisiaj się z nim widziałem, rozmawiałem, a z polecenia Clenezziego donoszę o rezultacie rozmowy. Boglietti bardzo był niespokojny o wypłatę. Suma, licząc kapitał, procenta i koszta, wynosi szesnaście tysięcy ośmset franków. Zapewniłem adwokata, że w razie gdyby dłużnik nie był w stanie zapłacić należytości, twoja rodzina go zastąpi. Ułożyliśmy się, że w razie, gdyby wypłata nie nastąpiła, doniesie mi o tem natychmiast, a na pieniądze będzie czekać do 15 kwietnia. Teraz Clenezzi, który, mówiąc nawiasem, ma się znacznie lepiej, porozumie się z twym mężem. Może z nim mówić prawie w imieniu prezydyum senatu, wmięszanego już w tę sprawę; zapyta go, czy wierzy w możność wypłaty. Nie? wtedy przyrzeknie mu uzyskać przedłużenie terminu, a wy będziecie mieć czas na 15 kwietnia do wypłaty i znalezienia, lub nie znalezienia wytłómaczenia, jakie trzeba będzie udzielić twemu mężowi.

Napisałem do matki, aby jak najprędzej przyjeżdżała do Rzymu. Co się ma stać, niech się dzieje prędko. Spodziewam się, że przyjedzie z końcem miesiąca. Od jutra, 15, wynająłem mieszkanie na placu Wenecyi; dużo ruchu, matce się będzie podobać. Zdaje mi się, sam nie wiem dlaczego, że gdybym z nią razem mieszkał i jabym również wolał hałas niż ciszę. Zresztą cóż to znaczy? W innych okoliczności ach mieszkanie z nią razem byłoby zbyt ciężką ofiarą, obecnie zupełnie mi jest obojętne i dlatego też w sumieniu mem nie mogę mieć wobec ciebie zasługi, że się zastosowałem do twego życzenia.

Być może, że wkrótce złożę mandat deputowanego. Chociaż cię ta wiadomość zapewne nie wiele obchodzi i może źle robię, pisząc o tem, lecz gdy czasem serce się przepełni, trzeba, aby z niego uszła krew!... Odebrałem z mego okręgu wyborczego długi list z protestami przeciw memu zachowaniu się w parlamencie. Nie posądzasz mnie, żeby to napełniło mnie goryczą. Na liście jest dwieście dwadzieścia sześć podpisów. Nie uwierzysz, ile fałszywych i ile podpisów ludzi, którzy nie są wyborcami.... Legalizowana kopia została wysłana do prezydyum Izby. Tych dwustu dwudziestu sześciu głupców, nie wie, że mi oddali wielką usługę. W innej chwili byłbym sobie drwił z ich prozy, obecnie szczęście dla mnie, że mogę ustąpić z rozpadającej się Izby, a postawić swoją kandydaturę przy ogólnych wyborach z rozszerzonem prawem głosowania!...

Zapewne ciotka Tarkwinia już przyjechała do ciebie. Powiedz jej odemnie dużo słów serdecznych.

Jeżeli ci zrobiłem przykrość, podejmując się misyi powierzonej Clenezziemu i pisząc do ciebie mimo twego milczenia, proszę o przebaczenie.

Clenezzi przypomina się twej pamięci i twej matki. Dziś znowu powiedział mi: „Napisz jej, aby przyjeżdżała do Rzymu prędko, bardzo prędko". Miałem wysłać list bez powtórzenia słów przyjaciela. Przebacz i to roztargnienie twemu kuzynowi

D. Cortisowi.

Do Daniela Cortisa, deputowanego w Rzymie.

Cefalu, 18 marca.

Drogi Danielu!

Helena dziękuje ci serdecznie za wszystko, co dla niej zrobiłeś. Udała się do Clenezziego, wiedząc, jak jesteś zajęty. Cóż chcesz? nie można się dziwić niczemu. Gdy pomyślę, że piszę z Cefalu, że mieszkam w hotelu o sto kroków od domu mej córki, to nie wiem doprawdy, na którym świecie się znajduję. Helenę zastałam dosyć zdrową pod względem fizycznym, lecz chorą moralnie. Biedna Helena!... możesz sobie wyobrazić, ile cierpię, mając takiego zięcia! Na szczęście, moja córka jest mniej czuła i mniej nerwowa, niż ja! — na jej miejscu umarłabym dziesięć razy.

Zdaje się, że wyjedziemy. Dzięki tobie, będzie można odetchnąć przed wypłatą, lecz dobrze, jak mówi Clenezzi, być na miejscu. Proszę cię, zamów dla mnie dwa pokoje i salon w hotelu Minerwy, niezbyt wysoko. Zadepeszuję do ciebie, oznaczając dzień przyjazdu, jeżeli jeszcze projekta się nie zmienią, gdyż tutaj zmieniają się co chwila. Nie poznaję Heleny.

Mój szwagier ma się wcale nie źle. On również jest przyczyną, że stoję w hotelu. Mój biedny Danielu! widzisz, między jakimi ludźmi jestem zmuszona żyć!...

Do widzenia wkrótce! przynajmniej, miejmy nadzieję! Staraj się, aby pokoje wychodziły na główny plac.

Twoja przywiązana ciotka

Tarkwinia.

P. S. Odebrałyśmy w tej chwili nader zagadkowy bilecik od mego zięcia, widocznie umyślnie napisany dla powiększenia niepokoju Heleny i dla przerażenia mnie. Stanowczo przyjeżdżamy do Rzymu 24-go pociągiem pospiesznym o pierwszej czterdzieści pięć minut.

XI.

— Pan adwokat Boglietti! — wołał woźny.—

Był wielki tłum w sali, do której publiczność przychodzi dla rozmowy z deputowanymi. Jeden z odwiedzających pisał pochylony nad ławką woźnych, drugi wchodził nieśmiało, trzeci wychodził pospiesznie; liczne postacie znudzone, bojaźliwe lub butne czekały w milczeniu.

Jeden z panów, rozmawiający cicho z jakąś damą, zwrócił się w stronę ciemnego korytarza, w głębi którego czekał Cortis, prosząc go o przejście do salonu, gdzie już jakiś uniżony interesant spowiadał się deputowanemu. Boglietti rzucił okiem w tę stronę i zawahał się chwilę. Cortis dał mu znak ręką.

— Niech pan mówi — rzekł siadając.

— Jestem rzeczywiście zrozpaczony tem, co mam panu posłowi powiedzieć — zaczął cicho, — i nim przystąpię do rzeczy, chciałbym, abyś pan był przekonany....

Cortis spojrzał na zegarek.

— Przystępuj pan do rzeczy.

— Cóż pan chcesz — zaczął adwokat.... — Myślę o owej zwłoce i zadaję sobie pytanie, czy rzeczywiście miałem prawo udzielenia jej?... Przychodzę do przekonania, że nie miałem prawa, a jednak w tego rodzaju sprawie, ponieważ chodziło tylko o dwa tygodnie czasu, zdawało mi się, że mogę to wziąć na swoją odpowiedzialność. Lecz odebrałem szczegółowe informacye; dowiedziałem się, że stosunek barona z rodziną żony jest jak najgorszy.

Zamilkł — zdawało się, że czeka na odpowiedź; Cortis jednak nie odpowiadał:

— Prócz tego wiem, że baron przyciśnięty jest innemi długami, bardzo pilnemi i ważnemi. Gdyby zatem sprawa zależała osobiście odemnie, zgodziłbym się chętnie, — lecz w tych warunkach....

— Cofasz pan przyrzeczenie — rzekł Cortis wstając.

Adwokat wstał również, tłómacząc się, że o ile mu się zdaje, nie dał formalnego przyrzeczenia i że mu bardzo przykro.

— Czy idziesz?... już głosują — rzekł do Cortisa jeden z posłów, żegnając się z swoim gościem.

— Idę — może już ostatni raz.

— Ba! ba! — odparł kolega, wychodząc na korytarz.

— I ja również odchodzę — dodał adwokat. — Dziś rano pisałem do barona Santa-Giula, zawiadamiając go, że wypłaty odłożyć nie można.

Cortis spojrzał na niego z swym zimnym sarkazmem.

— Tak — już pan napisałeś. Bądź zatem łaskaw być u mnie jutro w południe.

Boglietti wyszedł, a Cortis znowu spojrzał na zegarek. Godzina trzecia, Helena i hrabina Tarkwinia już przeszło godzinę są w hotelu Minerwy. Prosił Clenezzi'ego, żeby poszedł na dworzec i wytłómaczył go.

Wszedł na salę, głosował, a w dziesięć minut później wychodził z Montecitorio blady i niespokojny.

Czuł, że Helena jest blisko niego, a podlegał jeszcze tyranii innych myśli, innych mniej, lub więcej określonych konieczności, które go dusiły. Najprzód mowa, jaką miał wygłosić przy składaniu mandatu, nazajutrz, w ostatni dzień przed wielkanocnemi świętami; mowa przeznaczona do przejścia murów parlamentu i dotarcia do nowych wyborców; chciał w niej skupić całą siłę swego umysłu. Dalej ta nowa chmura zasłaniająca sprawę barona i niepokojące „*post scriptum*" w liście hrabiny. Spotkanie nazajutrz z adwokatem bez jasnego wyobrażenia, co ma zrobić, a z silnem postanowieniem wyciągnięcia barona z kłopotu, za jakąkolwiek bądź cenę, na co później spodziewał się otrzymać zezwolenie rodziny. Lecz jak pogodzić przyczyny wmięszania się jego w tę sprawę — i podejrzliwość barona, nie miał pojęcia; zostawała mu noc do namysłu. Nareszcie bliski przyjazd matki niepokoił go również. Tę ofiarę robił dla Heleny, będąc zdolnym do wielu innych dla niej, chociaż względna obojętność, o której pisał w liście, zupełnie szczerze słabła wobec zbliżających się wypadków. Zdawało mu się, że rozdrażnienie ma za podstawę stan fizyczny, zmęczenie, jakieś dziwne otrętwienie pochodzące zapewne ze zbytniej pracy i bezsenności. Obecnie oskarżał Helenę, że wypełniła sobą dla niego cały Rzym, napawając powietrze denerwującem go gorącem. Na placu Capranica ktoś zawołał go po imieniu, ukłonił mu się z daleka, mówiąc:

— Dziś wieczorem.

(C. d. n.)

jej z dnia 6 października 1882 roku w rubryce XIII poz. 180 wydatków na rok 1896 następujące zasiłki: na regulacyę Skawy 4.230 złr., na regulacyę Raby 11.440 złr., na regulacyę Dunajca 42.858 złr., na regulacyę Wisłoki złr. 20.407, na regulacyę Wisłoka 3.290 złr., na regulacyę Sanu 29.633 złr., na regulacyę Stryja 8.777 złr., na regulacyę Świcy 6.033 złr., na regulacyę Łomnicy 5.125 złr., na regulacyę Bystrzycy nawiślańskiej 1.500 złr., na regulacęę Bystrzycy słotwińskiej 140.318 złr.

Na popieranie mniejszych robót melioracyjnych uchwalono na rok 1896 następujące dotacye: na osuszenie przysiółka ad Wrzawy 1.395 złr., na roboty dodatkowe przy osuszeniu bagien niskich 3.000 złr., na przełożenie wału nadwiślańskiego w Dąbrowie wrzawskiej 1.309 złr., na przedłużenie prawego wału Jodłówki w Radomyślu nad Sanem 1.114 złr., na regulacyę Jasiółki pod Sądkową, Roztokami i Zimnowodą 1.224 złr., na regulacyę Wiszni pod Nienowicami 2.800 złr., na popieranie doświadczeń z kultura torfowisk: w Rudniku 1.000 złr., w Korsowie 1.000 złr., w Nowym Targu 500 złr., w Olesku 1.000 złr., w Chorostkowie 500 złr., połowa remuneracyi zarządcy pięciu stacyj (po 200 złr. od każdej stacyi) 1.000 złr., na zakładanie fabryk drenarskich w myśl uchwały wysokiego Sejmu z dnia 5 kwietnia 1892 roku (rata czwarta) 5.000 złr., do dyspozycyi Wydziału krajowego 10.000 złr., ogółem 30.842 złr.

Wezwano następnie rząd, aby na urządzenie fabryk drenarskich przyznał w roku 1886 subwencyę 5.000 złr. z państwowej dotacyi melioracyjnej. Upoważniono Wydział krajowy, ażeby w myśl uchwały sejmowej z dnia 7 lutego 1894 r. ustanowił z dniem 1 sierpnia 1896 r. w krajowem biurze melioracyjnem fachowego inżyniera dla kultury i eksploatacyi torfowisk, powiększył w tym celu personal tego biura o jednego etatowego inżyniera I klasy, i otworzono Wydziałowi krajowemu na r. 1896 kredyt w kwocie 900 złr. Wyznaczono dalsze trzy stypendya po 300 złr. rocznie na przeciąg lat pięciu od roku naukowego 1896/7 do 1900/901 dla słuchaczy inżynieryi, którzy zobowiążą się po ukończeniu studyów poświęcić się technice melioracyjnej w służbie krajowej.

Wreszcie uchwalono ustawy: o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Dniestru; o zabudowaniu potoku Glińsko; o uzupełnieniu regulacyi Krzemienicy i Babulówki z dopływami; o uzupełnieniu obwałowania Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim i przyznając na rok 1896 tytułem pierwszych rat zasiłków krajowych: na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Dniestru dotacyę w kwocie 20.200 złr.; na zabudowanie potoku Glińsko dotacyę w kwocie 6.000 złr.; na uzupełnienie Krzemienicy i Babulówki z dopływami dotacyę w kwocie 15.000 złr.

Dalej wezwano rząd, ażeby jak najrychlej zarządził opracowanie projektów dla zabudowań potoków górskich w dorzeczu Soły i Łomnicy.

Polecono nadto Wydziałowi krajowemu, iżby bezzwłocznie przystąpił do wybudowania dla biura melioracyjnego skrzydła do gmachu sejmowego od strony ulicy Mickiewicza na gruncie, stanowiącym własność funduszu krajowego, kosztem, nieprzekraczającym sumy 80.000 złr.

W dyskusyi ogólnej nad sprawozdaniem komisyi zabrał głos pos. Rotter i postawił dodatkowy wniosek, ażeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zbadać na miejscu system regulacyi małych potoków górskich, wprowadzony z wybornym skutkiem w życie przez p. L. Seelinga w Izdebniku i o wyniku tych badań zdał sprawę na następnej sesyi.

Wnioski powyższe wraz z projektowanemi ustawami i dodatkiem p. Rottera uchwaliła Izba bez dyskusyi. Ustawy o regulacyi rzek Soły i Łomnicy z dopływami — odesłano z powrotem do komisyi.

Następnie załatwiono wniosek dra Bernadzikowskiego, polecając Wydziałowi krajowemu, aby po ukończeniu projektów regulacyi Pełtwi zaprojektował regulacyę Uszwicy i jej dopływów.

W dalszym ciągu referował pos. Gorayski petycye w sprawach regulacyi rzek i wogóle robót melioracyjnych we wszystkich niemal stronach kraju. Załatwiono je przekazaniem bądź do Wydz. kraj., bądź do rządu.

Między niemi znajdowała się także petycya inżyniera Feliksa Laurent, który kosztem 15 milionów złr. ofiaruje się kanałem połączyć Dniestr ze Sanem i uskutecznić regulacyę tych rzek wraz z Wisłą. Laurent był zajęty przy budowie kanału panamskiego. Ponieważ tworzenie nowych dróg wodnych należy do rządu, a ten urządził w ministerstwie umyślne na to biuro hydrotechniczne, więc ofertę Feliksa Laurent odstąpiono rządowi.

W załatwieniu wniosku p. Wójcika i petycyi krak. Tow. gospodarskiego (ref. Czecz) zapadła uchwała, polecająca Wydz. kraj., aby na przyszłą sesyę przedłożył projekt obwałowania Wisły od Krakowa do granicy.

Na tem wyczerpał się porządek dzienny obejmujący 35 punktów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 stycznia.

Jeżeli ustawa łowiecka doprowadziła do starcia w Sejmie, to bez porównania poważniejszy powód do niezadowolenia żywiołów postępowych da sprawozdanie komisyi drogowej z wniosku posła posła Żardeckiego o zmianie tej ustawy.

Nie da się zaprzeczyć, że obowiązująca obecnie ustawa drogowa jest w wielu punktach nieracyonalna i dla ludu bardzo niekorzystna, wręcz krzywdząca. Wydział krajowy przygotował też bardzo obfity materyał do reformy ustawy drogowej, która jest dzisiaj jedną z najsilniej podnoszonych spraw przez naszych włościan. Komisya drogowa (przewodniczący J. Męciński, sprawozdawca G. Romer) po prostu odrzuciła wszelkie projekta o reformie ustawy drogowej w kierunku zrównania ciężarów, obecnie przez gminy i dwory ponoszonych, polecając Sejmowi, w odpowiedzi na wniosek Żardeckiego, następującą uchwałę:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby, korzystając z poczynionych doświadczeń i zebranych dat, przedłożył na najbliższej sesyi Sejmu wnioski do poprawy i uzupełnienia obowiązującej ustawy drogowej, jednak bez zmiany podstaw rozkładu ciężarów drogowych".

Omówienie argumentów komisyi drogowej, której sprawozdanie dzisiaj otrzymaliśmy, odkładamy do następnego numeru, — a dzisiaj tylko oświadczamy, że na argumenta te żadną miarą zgodzić się nie możemy i że ubolewamy nad takiem pojmowaniem jednej z najdrażliwszych spraw krajowych przez komisyę, z łona Sejmu wybraną. Sejm nie powinien aprobować wniosków tej komisyi, jeżeli nie chce wywołać wśród włościaństwa bardzo słusznych skarg i żalów, że Sejm nadużywa swej konserwatywnej większości do ubicia żądań ludu. Jeżeli w jakiej sprawie, to właśnie w sprawie reformy ustawy drogowej Sejm może i powinien zająć stanowisko wobec żądań ludu przychylne, bo te żądania mają podstawę racyonalną.

Komisya czeskiego Sejmu, wybrana dla wniosku o kuryach narodowościowych, odbyła wczoraj posiedzenie, na którem rząd miał dokładnie określić stanowisko swoje wobec tego wniosku. Mimo jednak, że o terminie posiedzenia uwiadomiono rząd w sposób należyty, komisarz rządowy się nie zjawił. Na wniosek Schlesingera uchwalono odroczyć obrady, a o następnych posiedzeniach komisyi zawiadamiać rząd przez prezydyum sejmowe. Z powyższego widać, że rokowania hr. Badeniego z lewicą niemiecką dotąd nie doprowadziły do pożądanych dla obu stron rezultatów.

W Wyższej Austryi poniosło stronnictwo niemiecko-liberalne świeżo klęskę dotkliwą. W miejskim okręgu wyborczym Steyr zwyciężył przy wyborze dodatkowym do Rady państwa antisemicki kandydat prof. Erb liberała Stichera, miejscowego wiceburmistrza. Niedawno jeszcze wszystkie okręgi miejskie w Austryi Wyższej wysyłały posłów liberalnych. Za pierwszym tym wyłomem pójdą zdaje się i dalsze.

Z Paryża.

Sprawa nadużyć przy monopolu opium w Tonkinie staje się obecnie tem głośniejszą, że opozycya znalazła pozór do użycia jej za narzędzie przeciwko obecnemu prezydentowi republiki. U Edwards'a, jednego z dyrektorów owego towarzystwa tonkińskiego, znaleziono trzy listy obecnego prezydenta Feliksa Faure'a. Co te listy zawierają, dotychczas nie wiadomo; być może, że są jak najniewinniejszej treści, ale opozycya korzystając z przypadkowego zbiegu okoliczności i z samego faktu znalezienia listów czyni zarzuty obecnemu prezydentowi republiki. Jeden z dzienników zamieścił w tej sprawie wyjaśnienie, biorące w obronę prezydenta republiki, które uważano w pierwszej chwili za półurzędowe. Atoli obecnie *Echo de Paris*, najwidoczniej z upoważnienia, pochodzącego z pałacu Elizejskiego, zaprzecza, iżby w tej sprawie dawano jakiekolwiek półurzędowe wyjaśnienie, gdyż prezydent republiki w danym wypadku nie ma żadnego powodu do tłómaczenia, a sama sprawa monopolu tonkińskiego należy nie do prezydenta, lecz do sądów. — *Gaulois* zaś donosi, że przyjaciele Edwards'a oświadczają, iż przeciwnicy prezydenta Faure'a powinni szukać innej broni agitacyjnej, gdyż listy Faure'a do Edwards'a „nie ubliżają w niczem ani temu, kto je pisał, ani też temu, do kogo były pisane". Tkwi jednak pewna złośliwość w tem umyślnem zestawieniu prezydenta Faure'a ze skompromitowanym Edwards'em.

Rappel utrzymuje, że treść jednego z tych listów Faure'a do Edwards'a ma być następująca:

„Ministerstwo marynarki.

Gabinet sekretarza stanu dla kolonij.

„Kochany mój przyjacielu! Sprawa Banku indochińskiego, jak się zdaje, znajduje się na najlepszej drodze. Wiem, że cię to interesuje. Zechciej więc pan odwiedzić mnie w moim gabinecie i udzielić mi dodatkowych w sprawie tej wyjaśnień. Twój

Feliks Faure".

Sprawy sądowe.

(Wybory w Cholerzynie.)

Kraków, 31 stycznia.

Żandarm Filip Słobodzian, zaprzysiężony na zasadzie uchwały trybunału, pomimo opozycyi obrońców, motywowanej przepisem § 170 u. 1 i 6 ustawy karnej, zeznawał wczoraj:

W dniu 11 września z. r. byłem w Cholerzynie na posterunku. Około południa przybył tam wachmistrz, komendant posterunku, Michowski, a mnie odesłał do koszar. Około godziny 1-szej przybył wachmistrz do koszar bez karabina i szabli, i na zapytanie nasze odpowiedział, że go chłopi w Cholerzynie rozbroili. Na to wyruszyliśmy wszyscy z rozkazu wachmistrza do Cholerzyna, celem aresztowania winnych i wyszukania karabinu. Karabinu już nie było, bo go Piórko odesłał razem z szablą do Krakowa. Ponieważ wachmistrz „miał podejrzenie" na kilku włościan, a między innymi na Jakóba Kruka i na Jana Lipiarza, więc poszliśmy po nich i aresztowali obydwóch. Mieliśmy ich piechotą odstawić do Liszek i w tym celu kierowaliśmy się ku gościńcowi przez wieś. Po drodze niedaleko chałupy Bartyzela stało kilkunastu kosiarzy i klepało kosy. Kiedyśmy ich minęli, usłyszeliśmy w odległości mniej więcej 30 kroków wołania: „Dalej chłopcy", „albo nas to nie ma". „Nie dajmy ich zabrać". Tłum idący za nami począł róść, a na czele szły kobiety głośno zawodząc. Krzyk się wzmagał i niebawem usłyszeliśmy głosy „hurra". Obejrzeliśmy się i ujrzeliśmy w tłumie z 8 do 10 kosiarzy z podniesionemi w górę kosami. Wachmistrz na to zakomenderował „*fertig — an*". Chłopi rozbiegli się, a ja z wachmistrzem zbliżyliśmy się do kilku kosiarzy, którzy siedzieli pod drzewem, a podejrzywając ich — zaaresztowaliśmy Kruka, który nam się najbardziej podejrzanym wydał. Innych nie zapamiętaliśmy.

Przewodniczący zwraca uwagę, że kilku zaprzysiężonych świadków, między innymi Lipiarzowa, zeznali, że w tłumie nic było wcale kosiarzy i nikt kosami nie groził.

Żandarm mimo to obstaje przy swojem zeznaniu. Dodaje nadto, że Lipiarzowa odprowadziła męża razem z eskortą aż do Liszek.

Obr. dr. Goldhammer. Czy u was każdego aresztowanego się kuje i przykuwa do siebie cały szereg ludzi?

Św. Kuje się wtedy, gdy aresztant podejrzany jest o zamiar ucieczki, albo gdy opór stawia.

Obrońcy stawiają w tem miejscu kilka pytań dotyczących zachowania się żandarmów.

Przewodniczący uchyla te pytania.

Na żądanie obrony szczegół ten w każdym poszczególnym wypadku zanotowano w protokole.

Żandarm Mularkiewicz Michał zeznaje w identyczny sposób szczegóły dotyczące całej akcyi żandarmów w Cholerzynie. Potwierdza zeznanie swego kolegi o kosiarzach, którzy przybrali groźną postawę i podniósłszy kosy, wołali „*hura*".

Przewodniczący konfrontuje świadka z Lipiarzową, która wręcz przeciwne zeznała szczegóły.

— No, cóż Lipiarzowa? — słyszycie, co nam tu powiada świadek pod przysięgą?

— Mój Panie — ja nie wiem, jakiej ten żandarm jest wiary — woła Lipiarzowa, — bo ja jestem rzymsko-katoliczka i mówię prawdę!

Żandarm dodaje, że wołano „*hura*".

Te same szczegóły zeznaje z pewnemi odmianami żandarm Sokołowski. Aresztował on Kruka po owej awanturze z kosiarzami i zeznaje, że na czele tłumu byli wówczas Józef Kruk i Wojciech Wróbel, a nieco dalej Grzechocki z dużym kijem.

Dr. Seinfeld. Czyś pan widział, jak Kruka przy aresztowaniu któryś z żandarmów uderzył dwa razy w twarz?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Św. Franciszek Michowski, wachmistrz żandarmeryi zeznaje: Przybyłem do Cholerzyna wskutek polecenia starostwa krakowskiego, aby dać asystencyę komisarzowi Dobrowolskiemu przy przeprowadzaniu prawyborów. Podczas głosowania byłem w pobliżu kancelaryi gminnej „w ogrodzie" u wójta. Naraz słyszę wołanie komisarza Dobrowolskiego: „panie wachmistrzu!" Wpadam do kancelaryi i widzę jak komisarz prowadzi za rękę włościanina Piórkę, a oddając mi go, wydaje nakaz aresztowania go i odstawienia za nieprawną agitacyę do starostwa krakowskiego. Zabrałem Piórkę i aż do skończenia się wyborów przeczekaliśmy w ogrodzie, poczem zacząłem go eskortować. Piórko prosił, aby mu pozwolić zabrać wierzchnie ubranie, na co się nie zgodziłem. Po drodze ponawiając natarczywie to żądanie, Piórko szarpał się i przystawał tak, że około chaty Bartyzela „oparłem go głową o węgieł domu". Za mną szedł tłum ludzi, z których niektórzy wołali: „nie idź", „nie daj się", „niech ci tu wyrok przyślą" Wtem przypadła do nas żona Piórki i nagle zaczęli się oboje ze mną szamotać. Obalono mnie, a zanim się opatrzyłem i podniosłem, usunięto mi karabin i pałasz z pochwy.

Przew. Czy przy tym gwałcie był kto więcej oprócz obojga Piorków?

Świadek. Był zdaje mi się Lipiarz.

Przew. zwraca uwagę, że tu potrzeba stanowczego zeznania, gdyż zaprzysiężeni świadkowie zeznali, że Lipiarza wcale tam nie było.

Świadek. Zdaje mi się, że był — wszelako z absolutną pewnością nie mogę tego zeznać.

Na zapytanie, czy z pośród oskarżonych nie poznaje tych, którzy wezwaniu do rozejścia się nie byli natychmiast posłuszni, świadek Michowski oświadcza, że nie jest w stanie żadnego z przedstawionych mu oskarżonych poznać.

Przewodniczący odczytał następnie świadectwa majątku i moralności oskarżonych, wystawione przez urząd gminny w Cholerzynie. Świadectwa te rzucają korzystne światło na przeszłość oskarżonych.

Żądaniu adw. dra Szaflarskiego o dopuszczenie kilku świadków odwodowych trybunał odmówił.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe, poczem zabrał głos prokurator p. Kalitowski.

„W danej sprawie nie chodzi o to — powiada mowca, — czy wybory odbyły się legalnie, czy nie i kto ma słuszność. Cała ta sprawa z agitacyą i z wyborami nie ma żadnego związku. Tu chodzi o stwierdzenie zbrodni gwałtu publicznego z § 81, popełnionej na osobie żandarma, chodzi o występek zbiegowiska, o fakty stwierdzone, i ponad wszelką wątpliwość przyznaniem samych oskarżonych, oraz powołanych świadków udowodnione. Nie potrzebuję podnosić dowodów uzasadniających winę wszystkich poszczególnych oskarżonych. Zeznania w tym kierunku były tak jasne, że byłem zmuszony zastrzedz sobie osobne postępowanie przeciw oskarżonym i świadkom o zbrodnię oszczerstwa i w tym celu proszę o odstąpienie dotyczących aktów rozprawy prokuratoryi państwa. Jedyną kwestyą jest w tej sprawie ocenienie wiarogodności zeznań świadków włościańskich i żandarmów. Wysokiemu trybunałowi kwestyę tę pozostawiam do rozstrzygnięcia, spokojny, że w tym razie powadze władzy i sprawiedliwości zadość się stanie. Jako okoliczność łagodzącą winę pozwalam sobie podnieść tylko silne rozdrażnienie, w jakiem oskarżeni czynu się dopuścili".

Obrońca dr. Goldhammer oparł swe przemówienie, wygłoszone z właściwą temu obrońcy świetnością słowa i logiką argumentacyi, na określeniu społecznego tła sprawy i określeniu praw jednostki w państwie. Walka indywiduum — mówił obrońca, — pragnącego rozszerzyć uprawnioną swą dążność do wolności, spotyka się z tendencyą państwa nowożytnego, które kosztem uprawnienia jednostek rozpościera dotkliwie swą wszechwładzę. Ze starcia tych dwóch prądów następuje kolizya, której usunąć wprawdzie nie podobna, która atoli, jak na dziś, znaleźć może sanacyę tylko w sprawiedliwym wyroku niezależnego trybunału. Obrońca twierdzi, że komisarz Dobrowolski popełnił krzyczące nadużycie władzy, aresztując Piórkę, gdyby bowiem nawet prawdą było, że Piórko podpowiadał przy wyborach, to ustawa nie zna karygodności takiego czynu, a ci, którzy Piórkę aresztowali, t. j. komisarz i wachmistrz, nie mają prawa do opieki sądu. Jakąż bo funkcyę urzędową wykonywali ci, co Piórkę aresztowali? Przecież sposób obchodzenia się z wolnym obywatelem, który, korzystając ze swych praw, nie idzie za głosem agitatorów, był w danym wypadku wręcz oburzającym.

Obrońca zwraca uwagę trybunału, że cała konstrukcya oskarżenia jest mechaniczną, że nie uwzględnia czynników psychicznych, pod wpływem których wyłącznie działali. Barwnie przedstawia obrońca żal, boleść, wstyd i rozpacz Piórki, wnioskując, że niewinnie aresztowany Piórko działał tylko w obronie koniecznej, zupełnie usprawiedliwionej.

Obrona Piórkowej nastręczyła obrońcy sposobność do wprowadzenia w grę działania kochającej żony, tkliwej, a o swe dzieci troskliwej matki. Obawa o życie i zdrowie męża, powszechnie podnoszące się krzyki z tłumu: „nie zabijaj! nie bij!" — pozycya zaczepna żandarma, groza sytuacyi całej, wytworzyła u tej kobiety to najsilniejsze przekonanie, że istotnie życie męża jest w niebezpieczeństwie. Obrońca tłómaczy też na tem tle jej działanie, jako polegające na błędzie, który nie pozwalał jej dopatrzeć się w czynie zbrodni.

Obrońca zwraca się przeciw uwadze prokuratora, domagającego się małej kary. Tu idzie o rzecz ważniejszą; — tu idzie o to, aby włościanie cholerzyńscy, którym skonfiskować chciano prawa ustawami zasadniczemi zagwarantowane, którym odmawiano w sposób ustawie przeciwny wszelkich praw, aby ci włościanie wyszli stąd z tem przekonaniem, że mają prawo do sprawiedliwości sądu, i że niezawisłość trybunału jest nawet w takich wypadkach gwarancyą sprawiedliwego wyroku.

Obrońca dr. Seinfeld w przemówieniu jędrnem i wygłoszonem z siłą przekonania zaznacza, że sprawa wyborów w Cholerzynie i gwałtów tam popełnionych przez żandarmów oburzyć musi każdego uczciwie myślącego. Nie zadawalniając się tem, że wyborców bito, kuto w kajdany i walono kolbami w barbarzyński sposób, oskarżenie powołuje jeszcze całą wieś o czyny karygodne, zamiast winnych oddać karzącej sprawiedliwości. Zaledwie przeciwko trzem, czterem z pośród obwinionych zdołało oskarżenie skonstruować podmiotową istotę czynu, po co i w jakim zamiarze oskarżano aż 24? Niewątpliwie po to, aby ze świadków gwałtów uczynić oskarżonych, aby ci świadkowie nie mieli wiary. Jest to proces polityczny na wielką skalę. Cały kraj za gwałty w Cholerzynie domagał się ukarania winnych, dziś ofiary tych gwałtów miałyżby jeszcze podlegać karze? Więc za to, że żandarmi wyborcom odgrażali się zapisaniem do czarnej księgi, że agitowali za wyborem prawyborców partyi dotychczas większość mającej, za to, że wyborcę nieprawnie aresztowano, bito, że bito kobiety, dzieci, a nawet rzucono się na 70 letnią kobietę, — za to mają widzowie i ofiary tych gwałtów być zasądzeni?

Trybunału zadaniem jest przez wydanie sprawiedliwego wyroku zadośćuczynić obrażonemu porządkowi, przywrócić sosunki prawne, pouczyć organa wykonawcze, że nad aktami samowoli czuwa sędzia niezależny.

W tej sali od dwóch dni roztacza się ponury obraz. Oskarżeni i to jak jeden mąż, wszyscy świadkowie zeznają, że ich bito i katowano. Te ofiary polityki wyborczej mają być sądzone — a świadkom i oskarżonym, którzy stwierdzają, że żandarmi ich bili, grozi prokurator prześladowaniem.... (W tem miejscu mowcy przerywa prokurator i odpowiada z oburzeniem, że działa z urzędu, a nie prześladuje).

Historya, opowiedziana przez żandarma odnośnie do Wróbla, Kruka i Grzychockiego, stwierdza za pomocą całego szeregu odwodowych świadków, że cała sprawa przedstawia się jako dekoracya. Chciano rzucić postrach, że chłopstwo z kosami rzuciło się na żandarmów. Trzech kosiarzy miało czterem żandarmom odbić uwięzionych. Dla ludzi obcych mieliby się oskarżeni poddać niechybnej śmierci przez zastrzelenie! Taki czyn sprzeciwiałby się logice. Kruka, siedzącego spokojnie, aresztowano i bito; bito spokojnie stojącego Grzychockiego, Wróbla zabrano z jego chałupy, aby zaś tym nadużyciom nadać pozory prawa, twierdzi się obecnie, że mieli kosy przygotowane do napadu.

Zeznania świadków odwodowych, nieinteresowanych, chyba większą powinnyby mieć wagę, niż zeznania żandarmów, którzy przecież do popełnionych gwałtów nie mogą się przyznać.

Obrońca wykazuje jeszcze w końcowym jurydycznym wywodzie, że w danym wypadku niema znamion przedmiotowej istoty zbrodni z §. 81 u. k., albowiem nie było tu żadnej niebezpiecznej pogróżki, gdyż, jak sami żandarmi zeznają, znajdowali się w odległości 40 kroków od oskarżonych.

Obr. dr. Szaflarski mówi treściwie, spokojnie i z przekonaniem, a dotykając tylko istoty czynu w obronie oskarżonych o występek z §. 283 u. k. zaznacza, że anarchia z góry wywołuje anarchię z dołu. Na gwałty odpowiedź gwałtem następuje i nastąpić musi. Ale oskarżeni mimo złego przykładu, mimo bezprzykładnej działalności żandarmów zachowali się odpowiednio i niczem nie zawinili. Jeżeli tu dziś stają jako oskarżeni, to jedynie dlatego, że żandarm Michowski popełniwszy gwałty i bezprawia, rozbrojony w sposób ubliżający jego honorowi żołnierza, starał się przez wciągnięcie do sprawy jak największej liczby oskarżonych sprawie nadać rozgłos i z roli gwałciciela przejść do roli odpierającego gwałt. I tem się to tłómaczy, że gdy oskarżonych dziś nawet nie obciąża swem zeznaniem, w śledztwie wbrew lepszej wiadomości zeznawał przeciw nim stanowczo.

Trybunał powinien dać wiarę niezawisłym świadkom, nie powinien do zeznań świadków oskarżenia większej przywiązywać wagi, aniżeli do zeznań 12 włościan.

Jeżeli już podczas wyborów i śledztwa żandarmi mieli przewagę, bo wolno im było niewinnych ludzi bić i kuć w kajdany, zeznawać, co im się podobało, to obecnie niechże trybunał niezawisły pokaże, że w obliczu prawa istnieje równość.

Po dwugodzinnej naradzie przewodniczący trybunału radca Giebułtowski ogłosił dzisiaj następujący

wyrok:

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznaje:

1) Michała Piórkę i 2) Maryannę Piórkową winnymi zbrodni gwałtu publicznego z §. 81 u. k. i skazuje oboje na karę 2 miesięcy ciężkiego więzienia.

3) Wojciecha Wróbla, 4) Józefa Kruka i 5) Jana Grzychockiego, winnymi zbrodni gwałtu publicznego z §. 81 u. k. i skazuje Józefa Kruka na karę 4-miesięcznego ciężkiego więzienia obostrzonego postem, Wojciecha Wróbla i Jana Grzychockiego na karę 3-miesięcznego ciężkiego więzienia.

6) Piotra Rupikowskiego i 7) Jędrzeja Fryca winnymi przekroczenia z §. 280 i skazuje ich na 7 dni aresztu.

8) Salomeę Korzeniakową winną przekroczenia z §. 312 i skazuje ją na 5 dni aresztu.

Resztę 16 oskarżonych uwolnił trybunał od zarzuconych im czynów.

Przeciw wyrokowi zgłosili obrońcy pp. dr. Seinfeld i Szaflarski zażalenie nieważności, zaś dr. Goldhammer zastrzegł sobie imieniem obojga skazanych Piórków 3 dni do namysłu.

KRONIKA.

Kraków, 31 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w sobotę o godz. 5 po południu. Na czele porządku obrad zamieszczono wnioski komisyi statutowej w sprawie zmiany statutu gminnego, celem nadania prawa wybieralności do reprezentacyi miasta urzędnikom rządowym, dyrektorom i profesorom szkół średnich oraz przemysłowych.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał p. Jerzy Piwocki ze Lwowa 2 złr. 68 ct. z partyi wista w Kałuszu.

Na ten sam cel złożono przy zabawie dziecinnej i przedstawieniu szopki w Krakowie 1 złr.

Wiadomości osobiste. Profesor okulistyki na uniwersytecie Jagiellońskim, dr. Wicherkiewicz, przybył do Krakowa wraz z rodziną z Poznania:

P. Jan Nepom. Hock, ceniony wysoko w artystycznych sferach naszego miasta muzyk, kapelmistrz orkiestry 13 pułku piechoty, ozdobiony został przez cesarza złotym krzyżem zasługi.

Prezydent ministrów hr. Badeni i minister skarbu dr. Biliński przejechali dziś przez Kraków z powrotem do Wiednia, witani na dworcu przez naczelników władz i komendanta korpusu br. Alboriego.

Wieczór Beethovena odbędzie się w pierwszych dniach postu w sali „Sokoła" w Krakowie. Powodem do zmiany sali jest z jednej strony ogromny popyt o bilety, z drugiej niemożliwość powtarzania koncertów, utrudniających przygotowanie następnych produkcyj.

Z uniwersytetu. Onegdaj odbył się w *Collegium novum* wykład dra Michała hr. Rostworowskiego, b. ucznia uniwersytetu petersburskiego i szkoły nauk politycznych w Paryżu, na docenta prawa międzynarodowego. Wydział prawny uniwersytetu Jagiellońskiego powziął jednomyślną uchwałę, aby dopuścić dra Rostworowskiego na docenta prywatnego pomienionego przedmiotu i uchwałę tę przesłać ministrowi oświaty do zatwierdzenia.

Z teatru komunikują nam: Z powodu trudności połączonych z szybkiem przygotowaniem odpowiedniego repertoaru na scenie krakowskiego teatru, p. Żelazowski zmuszony był dotychczas godzić się na występy w sztukach i rolach, które mniej mogły interesować publiczność, mniej zatem miały w sobie warunków istotnego sukcesu. Jutro dopiero znajdzie p. Żelazowski właściwe pole popisu w „Ludwiku XI", jednej z tych kreacyj, które mu zdobyły imię znakomitego artysty.

Ruch wychodźczy. Dziś przed południem osobowym pociągiem powróciło przez Kraków w Tarnopolskie stukilkudziesięciu emigrantów do Brazylii, których dla braku funduszów cofnięto od włoskiej granicy.

Dziś również przybyło do Krakowa rano kilkanaście rodzin emigrujących do Brazylii z powiatów tarnopolskiego, trembowelskiego, zbaraskiego i skałackiego. Mieli oni bilety kupione do Wiednia, nie posiadając jednak odpowiednich środków na podróż do Brazylii, dali się namówić władzy bezpieczeństwa do powrotu do siedzib rodzinnych, na co wpłynęła także rozmowa z emigrantami, cofniętymi właśnie od włoskiej granicy, a powracającymi do miejsc dawnego pobytu.

Deputacya Rady powiatowej krakowskiej, złożonej z wiceprezesa dra Franciszka Paszkowskiego, członka wydziału p. Jana Skirlińskiego i członka Rady, włościanina Piwosza, miała wczoraj posłuchanie we Lwowie u prezydenta ministrów hr. Badeniego i u namiestnika ks. Sanguszki w sprawie uchwalonych przez Radę powiat. krakowską zmian statutu powiatowej kasy oszczędności w Krakowie. Deputacya była również u marszałka krajowego, hr. St. Badeniego, z przedstawieniem nagłości sprawy obwałowania lewego brzegu Wisły pod Krakowem.

Bal Koła artystyczno-literackiego. Komitet balowy Koła artystyczno literackiego prosi nas o zawiadomienie, że czyniąc zadość żądaniom, otworzył z dniem dzisiejszym w hotelu Saskim nr. 18 (wejście od ulicy św. Jana) biuro, w którem sprzedawane będą bilety od godz. 9 rano do 1 w południe. W dzień balu sprzedaż trwać będzie aż do wieczora.

W uzupełnieniu listy gospodyń balu komitet prosi o zaznaczenie, że w liście, drukiem ogłoszonej, pominięto przez omyłkę panią Augustową Sokołowską.

Śluby. W kościele św. Barbary ks. kanonik Puszet pobłogosławił wczoraj związek małżeński, zawarty pomiędzy hr. Władysławem Mycielskim a panną Felicyą Zakliczanką.

Dnia 28 bm. we Lwowie odbył się w kościele św. Mikołaja ślub panny Emilii Schwanitz-Szwanowskiej, córki Józefiny z Glassonów i ś. p. Władysława, z p. Antonim Marcelim Morańskim, sekretarzem magistratu z Gródka.

Odwilż. Dziś rano termometr wskazywał 3 stopnie ciepła.

Przy nagłej tej odwilży taka ślizgawica zapanowała, na chodnikach i drogach, iż wiele osób dotkliwie ją zapamięta, gdyż co kilka kroków potykać się i upadać musiały. O posypywaniu piaskiem na czas, jak zazwyczaj, były tylko... przepisy.

Zmarli. W mieście Retalhulen, niedaleko wybrzeża Oceanu Spokojnego, w republice guatemalskiej (Ameryka środkowa), zmarł Tadeusz Jarochowski w 25 roku życia. Syn ziemianina z W. Ks. Poznańskiego, Stanisława Jarochowskiego i Heleny z Paliszewskich, odznaczał się nadzwyczajną zdolnością do języków, energią i przedsiębiorczością. Poświęcił się zawodowi handlowemu. Przed trzema laty wyruszył do Ameryki i osiedlił się w Guatemali. Tam dał się wkrótce poznać w obszerniejszych kołach zdolnościami, zaletami towarzyskiemi i siłą charakteru. Niezdrowy klimat przyprawił go o żółtą febrę i śmierć przedwczesną.

Jan Karol Pieniążek, zastępca firmy K. Okoń, zmarł wczoraj w Krakowie w 55 roku życia.

Franciszek Greger, b. wieloletni wiceprezes Rady powiatowej tarnobrzeskiej, b. pełnomocnik dóbr Mokrzyszów, urodzony w r. 1817, zmarł dziś w Krakowie.

Bankiet na cześć prezydenta ministrów hr. Badeniego i ministra skarbu dr. Bilińskiego, dany przez profesorów uniwersytetu lwowskiego, odbył się onegdaj o godz. 2 po połndniu w sali kasyna miejskiego. W bankiecie wzięli udział: obaj ministrowie, namiestnik książę Sanguszko, wiceprezydent dr. Bobrzyński, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Smolka, profesor hr. St. Tarnowski i dr. Jordan, rektor politechniki lwowskiej profesor Pawlewski i prawie wszyscy profesorowie uniwersytetu lwowskiego. Pierwszy toast na cześć cesarza wzniósł rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Balzer. Dziekan wydziału prawniczego dr. St. Starzyński toastował na cześć obu ministrów. Na toast ten odpowiedział z podziękowaniem w imieniu swojem i hrabiego Badeniego dr. Biliński i w dłuższem przemówieniu podniósł znaczenie uniwersytetów. Na tem oficyalne toasty zakończono.

Na balu „białym" we Lwowie, urządzonym na dochód Związku Stowarzyszeń dobroczynnych, pod protektoratem hr. Alfredowej Potockiej, było ogółem blisko 800 osób. Pół godziny bawił na balu tym prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni. Zabawa zakończyła się przed godziną 5 rano.

Bal górniczy. Donoszą nam z Drohobycza, że dnia 8 lutego odbędzie się tam w sali miejskiej bal, urządzony staraniem okolicznych górników. W tym celu zawiązał się komitet, złożony z 40 członków, a z przygotowań, jakie dotychczas porobiono, sądzić należy, że bal ten wypadnie okazale.

Komisya informacyjna Towarzystwa wzaj. pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego poleca doświadczonych korepetytorów, guwernerów, mundantów itd., zarazem komisya zwraca uwagę publiczności, że jako kompetentna w ocenianiu kwalifikacyi kandydatów daje zupełną gwarancyę, że wszelkim wymaganiom zadość uczynić potrafi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje zarząd Towarzystwa *(Collegium novum)* codziennie między 2 -4 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prosimy uprzejmie pisma krajowe o łaskawe powtórzenie powyższego.

Z Podgórza piszą do nas: W gmachu „Sokoła" młodzież gimnazyum podgórskiego pożegnała wczoraj wieczorkiem, urządzonym z doskonale wykonanych ćwiczeń gimnastycznych, ustępującego z zajmowanego stanowiska dyrektora gimnazyum p. Jana Pawlicę. Zebrana publiczność gorącemi oklaskami wyraziła podziękowanie tak ćwiczącym jak i kierownikowi p. Ceglerowi.

Po wieczorku tym nastąpił bankiet na cześć dyrektora Pawlicy, z udziałem kilkudziesięciu najwybitniejszych obywateli Podgórza. Pierwszy toast wzniósł prezes „Sokoła" p. Adamski. Przemawiali nadto dr. Karol Górski, p. Kwieciński, dr. Krotowski, ks. Tomasik, dr. Peiper, starosta Jakubowicz, radca Garbaczyński i p. Nowacki, a ze wszystkich przemówień widocznem było, iż swoją wiedzą, pracą, taktem i uprzejmością na swojem stanowisku p. dyr. Pawlica zjednał sobie poważanie i szczerą wdzięczność wśród obywateli Podgórza.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie ukonstytuowała się na rok bieżący. Prezesem wybrano ponownie dr. Zdzisława Marchwickiego, wiceprezesem p. Jakóba Piepesa, prowizorycznym zastępcą przewodniczącego p. Epsteina, rewidentem kasy p. Szayera.

Tarnów, 30 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). W dniu 22 b. m. odprawione tu zostało nabożeństwo za poległych w r. 1863 w kościele OO. Bernardynów za staraniem wydziału Sokoła, zaś w dniu 29 b. m. odprawiono nabożeństwo za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, staraniem korporacyi szewskiej. Na nabożeństwa te wystąpiły korporacye i Stowarzyszenia ze światłem i chorągwiami, również i straż ochotnicza ze sztandarem i orkiestrą. W nabożeństwie za ś. p. J. Kilińskiego wzięli udział tylko sami rękodzielnicy.

Adwokaci na Śląsku. Z końcem grudnia z. r. było na Śląsku 74 adwokatów, a mianowicie w Opawie 16, w Cieszynie 16, w Bielsku 9, w Frydku 4, w Boguminie i Frysztacie po 3, w Jabłonkowie i Skoczowie po 2, reszta w innych miejscach. Najwięcej adwokatów ma stosunkowo Cieszyn.

Mira Hellerówna rozpoczyna w poniedziałek w Warszawie szereg występów gościnnych partyą Walentyny w „Hugonotach" Meyerbeera.

Promienie prof. Roentgena. Doniosłość wynalazku prof. Roentgena potężnieje z dniem każdym i nikt jeszcze nie może określić granicy korzyści, wynikającej z tego odkrycia dla medycyny, a specyalnie chirurgii. W tych dniach znów prof. Neusser w Wiedniu robił w swej klinice doświadczenia promieniami Roentgena, które powinny zainteresować szersze koła lekarzy. Uczony ten odfotografował za pomocą wspomnianych promieni kamień żółciowy przez wątrobę na 4 palce grubą, oraz kamień pęcherzowy. Do tych doświadczeń użył profesor płyt negatywnych, gdyż postępowanie to nadaje się najbardziej z powodu krótkości czasu, potrzebnego do odbicia się zarysów przedmiotu fotografii. Prof. Neusser zapowiedział, że w klinice swej zbada w tych dniach promieniami Roentgena wewnętrzne organa człowieka. Jeżeli próba się uda, natenczas byłoby to bardzo dogodne postępowanie przy operacyach, gdyż możnaby nietylko stwierdzić istnienie ciał patologicznych, lecz także ich bezpośrednie położenie, przez co zaoszczędzonoby pacyentom wiele cierpień i bólu.

O honor Bismarka. W październiku r. z. przybyli kilkakrotnie już karani podróżni Jan Gehrmann i Jan Paulitz z Królewca do ks. prob. Ziemanna w Subkowcach (w Prusach Zachodnich), polecając mu pewne religijne dzieło za 12 mr., z którego dochód przeznaczono rzekomo na budowę kościoła w Soden-Stolzenburg. Ks. proboszcz dzieła nie kupił, gdyż — jak mówił — nie ma pieniędzy na budowę kościołów w obcych prowincyach, gdy w Prusach Zachodnich brak na takie cele pieniędzy. Ks. Ziemann zapewniony, iż podróżni są katolikami, żalił się na ukrócanie nam praw, jako Polakom, wyzywał („*schimpfte*" — powiada „*Gesellige*" —) Bismarka i skarżył się na to, że w Wejherowie pozwolono najpierw na budowę klasztoru, a obecnie mieszkają tam urzędnicy. Wreszcie mieli obydwaj podróżni słyszeć od ks. Ziemanna, iż dzieciom polskim zabraniają w szkole mówić ojczystym językiem. Podróżni ci usiłowali tedy z okazyi obrażających Bismarka wyrażeń ks. Z. wydostać od niego pieniądze, o które upominali się kilkakrotnie w listach. Ks. proboszcz nibyto zgodził się na warunki i jednocześnie zawiadomił o tem prokuratoryę, a gdy obydwaj podróżni, dla załatwienia interesu z ks. Z. przybyli do Malborka, zostali aresztowani. Starogardzka Izba karna skazała we wtorek, dnia 21 bm. Gehrmanna na ośm, a Paulitza na trzy miesiące więzienia, po odsiedzeniu których odechce im się zapewne bronić w ten sposób czci bismarkowskiej do tego kosztem katolickiego proboszcza.

Z Paryża donoszą: Wybory do Akademii francuskiej dały tym razem rezultat, który jest owocem umowy między „partyą książąt" a prawdziwymi literatami. Pierwsza partya uważa, że Akademia jest nietylko doborem najznakomitszych pisarzy, ale też, i może przedewszystkiem, salonem, w którym królować powinni przedstawiciele rodowej arystokracyi francuskiej. Naturalnie, tacy przedstawiciele powinni też trochę zajmować się piórem, o co zresztą, przy wolnym czasie i pomocy licznych sekretarzy, nie trudno.

Dość już dawno partya książąt nie powiększała salonowego grona; to też, wobec czterech aż wakujących foteli, postanowiła skorzystać ze sposobności. Książę d'Audifret-Pasquier wyszukał kandydata; hr. d'Haussonville, margrabia de Vogüé, książę d'Aumale, p. de Bornier, książę de Broglie, biskup Perraud, p. Hervé go poparli. Oświadczono stronnikom Anatola France'a: „będziemy głosować za waszym kandydatem, jeśli wy poprzecie naszego". Z rączki do rączki — handel stanął, i margrabia Albert Costa de Beauregard został członkiem Akademii francuskiej.

Zajął on fotel Kamila Douceta, który też nie był znakomitością pisarską. Markiz Costa de Beauregard należy do jednej z najpierwszych rodzin sabaudzkich; walczył w wojskach francuskich w r. 1870; był ranny, potem przez lat kilka zasiadał w zgromadzeniu narodowem jako deputowany rojalistyczny. Porzuciwszy politykę, zaczął bawić się piórem, a odszukawszy w lamusie swym stare i ciekawe dokumenty rodzinne, zrobił z nich zajmującą historyę „Człowieka starej daty", swego dziadka. Prócz tego, wydał jeszcze dwie książki, z których jedna o Karolu Albercie, księciu Sabaudyi.

Wyborowi natomiast Anatola France'a na miejsce Lessepsa przyklasnął cały świat literacki jednogłośnie. Mało kto wie, że France, jak i Loti, jest tylko pseudonimem, że prawdziwe nazwisko autora „Thais" brzmi: Anatol Thibault. Pisarz ten, który po śmierci Renana trzyma w literaturze francuskiej berło wyrafinowanego, artystycznego sceptycyzmu, ma lat 52, napisał cały szereg oryginalnych utworów, między któremi najgłośniejsze są: „Thais", „Rôtisserie de la reine Pidanque", „Lys rouge" i t. d. Zaraz po wyborze swoim udał się France do lokalu stowarzyszenia studenckiego, którego jest członkiem honorowym; studenci urządzili mu tam prawdziwą owacyę, oklaskując swojego przyjaciela, „chociaż został akademikiem..."

Odsadzono tedy tym sposobem obecnie dwóch poważnych i dawnych kandydatów: dep. Charmes'a i prof. Deschanel'a. Ten ostatni może dostanie kompensatę podczas wyborów na miejsce Pasteura. Co do fotelu Dumasa, to zagiął sobie na niego parol Zola, który w tym celu cofnął się od kandydatury do trzech poprzednich. Będzie on musiał zmierzyć się z Becque'iem. Akademia tedy będzie miała wówczas do czynienia z dwoma kandydatami „rewolucyjnymi", przynajmniej w jej oczach. Może wybierze jakiegoś przypadkowego trzeciego.

Fatalny wypadek na polowaniu. Emerytowany rusznikarz wojskowy, Rudolf Simader w Gurahumorze, polując na dziki, zranił odyńca, który jednak umknął w knieję. W dwa dni później zapalony myśliwy wybrał się na poszukiwanie ranionego zwierza i, idąc za farbą na śniegu, zeszedł odyńca w legowisku. Dzik żył jeszcze, więc Simader strzelił doń dwukrotnie, na nieszczęście oba razy chybiając. Zwierz wtedy rzucił się na myśliwego i pokaleczył mu obie nogi tak, że Simader nie mógł się ruszyć z miejsca. Nikogo nie miał obok siebie i czekając napróżno ratunku, zmarł w kniei skutkiem utraty krwi.

Śpiący sędzia. W Melbourne w Australii jeden z sędziów przysięgłych został skazany na areszt jednodniowy za to, że zdrzemnął się podczas rozpraw.

Opodatkowanie kawalerów. Prawdziwie karnawałowy wniosek pojawił się w serbskiej skupczynie, podpisany przez posła Sawę Obradovicza i 24 towarzyszy. Według tego wniosku każdy mężczyzna, który ma lat 30 a nie żeni się, musiałby opłacać podatek w podwójnej wysokości. Obowiązek żeniaczki ustaje dopiero po ukończeniu 56 lat. Zupełnie wolni od podatku mają być tylko: ślepi, kulawi, chorzy i inne osoby do małżeństwa niezdatne. Wdowcy, podobnie jak domy przebudowywane, korzystaliby z 5-letniej wolności podatkowej celem powtórnego wejścia w związki małżeńskie, atoli po bezskutecznym upływie tego terminu i oni musieliby płacić podwójne podatki. Wnioskodawcy wychodzą z tego założenia, że „obowiązkiem ustawodawstwa jest ograniczać bezżenność i zwłaszcza przeciwdziałać mnożeniu się liczby biednych dziewcząt, z któremi dla braku posagu nikt żenić się nie chce", — a wyrażają przekonanie, że „przez przyjęcie ich wniosku Serbia odrodzi się moralnie i materyalnie". Pomimo tych poważnych intencyj wniosek powszechną budzi wesołość.

Sprawozdanie finansowe jaskini hazardu Montecarlo za rok 1895 wykazuje, że towarzystwo posiada 600.000 marek stałego dochodu, zaś z wygranych wpływa do kasy 15,800.000 m. Rozchód jest następujący: książęta za koncesyę otrzymują 1,000.000 m. rocznie, rząd oraz władze okoliczne 600.000 m., policya 200.000 m., biskup, duchowieństwo i szkoły 200.000 m., sądy 60.000 m., fundusz rezerwowy wynosi 800.000 m., dyrektorowie i agenci 600.000 m., krupierzy, personal służbowy oraz inne wydatki 1,000.000, odnawianie lokalu 160.000, fundusz oddany do dyspozycyi głównego dyrektora 100.000 m., teatr, orkiestra 500.000, wyścigi, zabawy karnawałowe, dobroczynność 300.000, zapomogi (dla zgranych doszczętnie) 120.000 m., czynsz od 60.000 udziałów 1,200.000 m., dywidenda 128 m. 23 f. od akcyi wynosi 7,000.000 m., czyli razem 15,900.000 marek. Co się tyczy „subwencyi prasowej" — dzienniki francuskie w r. z. pochłonęły 1,160.000 m. Jeden z dzienników paryskich, którego założycielem jest osobisty przyjaciel dzierżawcy domu gry, Piotra Blanca, pobiera 60.000 m. rocznie.

Mowa Krügera. *Frankf. Ztg.* przytacza bardzo zabawną anegdotę o Krügerze, prezydencie rzeczypospolitej transvaalskiej: Przed kilku laty żydzi zamieszkali w Johanensburgu wybudowali bóżnicę i zaprosili Krügera na uroczystość otwarcia. Ten zadosyć uczynił prośbie, a nawet wypowiedział mowę, w której zapewnił swobodę wszelkich religij; niektóre jej wyjątki entuzyazmowały słuchaczów, cóż jednak, kiedy na zakończenie prezydent rzekł: „Otwieram tę świątynię na chwałę Boga w Trójcy św. Jedynego". Można sobie wyobrazić, jaki powstał popłoch, jakie było rozczarowanie. Dotychczas niewiadomo, czy zdanie to prezydent wypowiedział mimowolnie, czy z rozmysłem, pewnem jest tylko, że wybudowano inną synagogę i otworzono ją bez udziału Krügera. Pierwszą pozostawiono, ale uczęszczają do niej tylko wolnomyślni.

Ze stowarzyszeń.

= **Z Towarzystwa tatrzańskiego.** W niedzielę dnia 23 lutego b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie XXIII zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Porządek obrad: 1) Odczytanie protokołu z XXII zwyczajnego walnego zgromadzenia. 2) Odczytanie protokołu z nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. 4) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 5) Uchwalenie budżetu Towarzystwa na rok 1896. 6) Wybór II wiceprezesa i 5 członków wydziału na lat trzy (w miejsce ks. Józefata Sobierajskiego, tudzież pp. Eljasza Walerego, ks. Sutora Augusta, Świerza Leopolda, hr. Tyszkiewicza Janusza i hr. Zamoyskiego Władysława), wybór 1 członka wydziału na dwa lata (w miejsce dra Antoniego Danysza). 7) Wybór komisyi kontrolującej z 3 członków na rok 1896. 8) Wnioski członków i wydziału.

= **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się jutro w sobotę o godz. 6 wieczór ciąg dalszy pogadanki p. prof. dr. F. Bylickiego: „Zjawiska na morzu Lodowatem, wrażenia z własnej podróży".

= **W „Pracy"**, Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej, ulica Karmelicka l. 48, w lokalu własnym dany będzie w niedzielę dnia 2 lutego b. r. uroczysty wieczorek patryotyczny ku uczczeniu powstania styczniowego. Program: Słowo wstępne; orkiestra; deklamacya; śpiew solo P. B. z towarzyszeniem orkiestry; „Zbieg", szkic dramatyczny w 2 aktach przez J. O.; żywe obrazy układu ks. T. Flisa: „Polonia", „Równość stanów". Początek o godz. 6½ wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na Wawel.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 1 lutego: „Ludwik XI", tragedya w 5 aktach K. Delavigne. (Występ p. Żelazowskiego).

W niedzielę 2 lutego o godz. 3 po południu: „Szklana góra", baśń w 3 aktach a 5 obrazach Z. Sarneckiego. (Po cenach zniżonych).

Wieczorem: „Ludwik XI", tragedya w 5 aktach K. Delavigne. (Występ R. Żelazowskiego).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 31 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	753·2 mm	750·8 mm	749·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°,2	+1°,6	+2°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 4	WNW 3	WNW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	93 %	91 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Deszcz.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 30 b. m. dostarczono 3247 cieląt, 1043 żywych świń, 2240 świń bitych, 627 bitych owiec i 1362 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 36 ct. do 46 ct., przednich po 56 ct. do 62 ct.; świnek po 30 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 38 ct. do 50 ct., prosiąt pierwszej jakości od 46 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 30 ct. do 40 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 12 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Lwów, 31 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego przyjęto w drugiem czytaniu sprawozdanie komisyi szkolnej o polepszeniu bytu nauczycieli ludowych z opuszczeniem wniosku o dodawaniu drugiego morga gruntu.

(Z powodu znacznego opóźnienia się depeszy, zmuszeni jesteśmy wypuścić dalsze jej szczegóły, nie chcąc opóźnić wydania dziennika. *Przyp. redakcyi*).

Wiedeń, 31 stycznia. Wczoraj pociągiem kolei południowej przybyło tu 193 wychodźców galicyjskich, których ze stacyi granicznej Cormons dla braku kart okrętowych odesłano z powrotem. Wychodźcy (Rusini) nie chcieli w żaden sposób wracać do Galicyi, twierdząc, że są wszelkich środków do życia pozbawieni. Z żądaniem, aby im pozwolono albo pozostać w Wiedniu albo wyjechać do Brazylii, wysłali ci chłopi deputacyę z czterech ludzi złożoną do cesarza. Przyjął ich w kancelaryi gabinetowej radca rządowy Sawicki i wytłómaczył im, że muszą wracać w rodzinne strony. Rzeczywiście też najbliższym pociągiem kolei północnej wytransportowano wychodźców przez Kraków do Galicyi.

Berlin, 31 stycznia. Pogłoski o przesileniu kanclerskiem są bezpodstawne.

Z Strassburga nadeszła wiadomość, że wydalenie fabrykanta Noak-Dolfus'a w Mühlhausen za antiniemieckie demonstracye wywołało wielkie wrażenie. Obiega pogłoska, że Dolfus postawił na stół podczas bankietu kopię pomnika, przedstawiającego odwet Francyi na Niemcach, a wzniesionego w Belforcie.

Lizbona, 31 stycznia. Gdy król onegdaj wieczór powracał w odkrytym powozie do pałacu, pewien robotnik-anarchista rzucał za nim kamieniami. Jeden z kamieni trafił adjutanta, który natychmiast wyskoczył z powozu i kazał sprawcę aresztować. Anarchista wołał: „Niech żyje socyalna rewolucya!"

Rzym, 31 stycznia. *Agencya Stefani'ego* donosi z Adugahamas pod datą wczorajszą: Cała kolumna Galliana przybyła tutaj dziś wieczór w wyśmienitym stanie, wraz z amunicyą i bronią. Generał Baratieri i wszyscy oficerowie przyjęli ją z wszelkiemi oznakami serdeczności i entuzyazmu.

Rzym, 31 stycznia. Wiadomość o szczęśliwem połączeniu się Galliana z armią Baratieri'ego w Adagahamas rozeszła się tutaj szybko po wszystkich restauracyach, kawiarniach i teatrach, wywołując wszędzie największą radość. W pewnej kawiarni goście wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć króla i ojczyzny.

Gallianowi nie towarzyszył Makonnen, lecz kilku mężów zaufania.

Paryż, 31 stycznia. *Gazette Européenne* donosi z Obock: Trzech książąt abisyńskich, którzy w zeszłym miesiącu znikli z Neufschatel i odtąd byli w niewoli u generała Baratieriego, wydano Ras Makonnenowi, który odda ich w ręce króla Menelika. Wydanie książąt było warunkiem zezwolenia na wolny wymarsz załogi z twierdzy Makalle.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 31 stycznia. *Pol. Corresp.* oświadcza, że rozszerzane przez pewne dzienniki w kraju i za granicą wiadomości o zamierzonej zmianie następstwa tronu w Austryi są dziecinnym wymysłem, i podnosi przytem, że kombinacye takie nie mają żadnej podstawy, twierdzenie zaś, jakoby ministerstwo spraw zagranicznych prowadziło w tej sprawie korespondencyę urzędową z austro-węgierskiemi misyami zagranicznemi, jest niezgrabną próbą nadania kłamstwu pozoru prawdy.

Wiedeń, 31 stycznia. Ks. Ferdynand bułgarski, który podczas pobytu w Wiedniu nie złożył nikomu wizyty, odjechał dziś rano do Sofii.

Insbruk, 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego pos. Hirn i tow. zgłosili wniosek o zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka włoskiego w gimnazyach niemiecko-tyrolskich.

Przyszłe posiedzenie w sobotę.

Berlin, 31 stycznia. *Reichsanzeiger* donosi, że ministerstwo wojny, wraz z fizykalno-technicznym zakładem państwowym, zarządziło doświadczenia, czy wynalazek prof. Roentgena da się zastosować do celów wojenno-chirurgicznych. Szereg fotografij wykazał wyraźnie uszkodzenia kości, oraz miejsce, gdzie kula ugrzęzła. Doświadczenia trwają dalej.

Berlin, 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej oświadczył minister oświaty w ciągu dyskusyi nad projektem ustawy, dotyczącej pensyj nauczycieli i nauczycielek ludowych, że projekt ustawy ma usunąć konieczne braki. Ustanowienie pensyi minimalnej odpowiada więcej potrzebie, niż ustanowienie pensyi maksymalnej.

Berlin, 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Sekretarz stanu Boetticher polemizował z kilku posłami w sprawach marynarki handlowej i zbijał zarzuty p. Bebla, który wywodził, że w zeszłorocznem zatonięciu parowca „Elbe", własności północno-niemieckiego „Lloyda", zawinił kapitan i załoga tegoż statku; także materyał, z którego parowiec ten był zbudowany, nie odpowiadał wymaganiom tegoczesnym.

Posłowie Lenzmann, Frese i Lieber protestowali przeciw wywodom Bebla, zaznaczając, że wszystkie okręty „Lloyda" są w najlepszym stanie.

Następnie przyjęto tytuł: „Władze dla dochodzenia sprawy w nieszczęśliwych wypadkach na morzu".

Na dzisiejszem posiedzeniu postawiono na porządek dzienny obrady nad nowelą ustawy przemysłowej.

Paryż, 31 stycznia. Rada ministrów zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu budżetem na rok 1896, który w sobotę Izbie przedłożony zostanie. Budżet będzie także zawierać podatek dochodowy, który zastąpi podatek od ruchomości, drzwi i okien. Nowy podatek dochodowy przyniesie 150 milionów, a ustanowiony będzie na 1 do 5%; zależeć to będzie od dochodu jednostek, podlegających podatkowi. Dochód niżej 2500 franków ma być wolny od podatku.

Londyn, 31 stycznia. *Times* donosi z Konstantynopola, że pierwszy dragoman ambasady rosyjskiej pokazywał niedawno sułtanowi projekt memoryału zawierającego warunki aliansu Rosyi z Turcyą. Sułtan miał dość niechętnie przyjąć ten projekt i oświadczyć, że między takimi przyjaciółmi, jak on i car, pisemne zobowiązania są zbyteczne.

Funchal, 31 stycznia. Krążownik angielski „Blonde" przybył tutaj ze zwłokami ks. Battenberga.

Petersburg, 31 stycznia. *Journal de St. Pétersbourg* donosi: Niektóre dzienniki zagraniczne rozgłaszały w ostatnich dniach nadzwyczaj fantastyczne wiadomości, które wywołały powszechne zadziwienie. Już to rozchodziło się o projekt rozbioru państwa tureckiego, to znów o przymierze Rosyi z Turcyą. Czy trzeba koniecznie zaznaczyć, że wszystkie te pogłoski nie mają najmniejszej podstawy?

Bukareszt, 31 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza następujące mianowania w ciele dyplomatycznem. Teraźniejszy ambasador Grzegórz Ghica w Berlinie zostanie przeniesiony do Paryża. Byłego ambasadora w Belgradzie, a teraźniejszego generalnego sekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych, dr. Aleksandra Beldimana, mianowano ambasadorem w Belgradzie, a byłego radcę legacyjnego Dimitra Jona Ghikę, generalnym sekretarzem w miejsce Beldimana.

Cetynia, 31 stycznia. Austro-węgierskiemu ministrowi rezydentowi polecono telegraficznie, aby cesarzowi donosił o stanie zdrowia ks. Mikołaja. To samo uczynił sułtan, który polecił reprezentantowi tureckiemu, aby codziennie o stanie zdrowia księcia przesyłał telegraficzne wiadomości.

Sofia, 31 stycznia. Opozycya rozpuszczała wieści, jakoby na wczoraj, jako na dzień urodzin Borysa, przygotowywały się poważne wypadki. Tymczasem faktycznie dzień wczorajszy przeszedł spokojnie.

W sferach rządowych tutejszych panuje przekonanie, że ks. Ferdynand wróci do Sofii i wtedy przyjdzie do wyjaśnienia sytuacyi. Rząd czeka na dalsze wskazówki od ks. Ferdynanda, który od dwóch dni żadnych o sobie nie daje rządowi wiadomości. Aż do tego czasu uważać należy kwestyę przejścia Borysa na prawosławie za niezałatwioną.

Konstantynopol, 31 stycznia. Egzarcha bułgarski nie odjechał jeszcze do Sofii, oczekując urzędowego zaproszenia.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 30 stycznia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	122	50
4% austryacka renta (marcowa)	100	65
4% węgierska renta złota	122	55
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1015	—
Akcye kredytowe	373	25
Londyn	121	29
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	27½
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	62
Banknoty włoskie	44	15
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 31 stycznia. Ruble 128·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·78. Pszenica na wiosnę 7·36. Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 31 stycznia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·35; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·70; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·65; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 220·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 150·— losy z 1860 na 500 złr. 148·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 372·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 243·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1021.

Berlin, d. 31 stycznia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 231·60 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 100·90 mrk. Węgierska złota renta 103·30 mrk. Węgierska renta koronowa 98·75 mrk. Austryackie banknoty 168·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do Zarządu mleczarni dóbr Łuczanowice w Krakowie.

Nie wszystkie mleka, które Zarząd z obory swojej ogłaszasz, są z dóbr łuczanowickich, gdyż Zarząd stara się odbierać dowóz ze dworów drobnym handlom w Krakowie, aby zmonopolizować mleko, i żeby byli zmuszeni od was brać, jak to ma miejsce z klasztorem św. Andrzeja w Krakowie — itp.

Szanowny Zarządzie! nie szkodź nam tak, bo majątku na mleku nie zrobisz, i nikt go jeszcze nie zrobił, a tem tylko podkopujesz byt drobnych sklepików katolickich, które w części ze sprzedaży mleka utrzymują.

Marya Paryl
348 właścicielka sklepu spożywczego.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.